załącznik nr 2

Autoreferat

przedstawiający opis dorobku i osiągnięć naukowych

I. Imię i nazwisko

Magdalena Wilejczyk

II. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe – z podaniem nazwy, miejsca i roku ich uzyskania oraz tytułu rozprawy doktorskiej

a) dyplom magistra prawa uzyskany na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 11 lipca 1996 r.

b) dyplom magistra filozofii uzyskany na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 30 czerwca 1997 r.

c) stopień doktora nauk prawnych uzyskany na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 8 października 2001 r. na podstawie rozprawy pt. *Zbycie przedsiębiorstwa*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. J. Frąckowiaka (recenzenci: prof. dr hab. E. Gniewek, prof. dr hab. M. Poźniak-Niedzielska)

III. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych

a) asystent w Katedrze Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w okresie od 1.04.2001 r. – 31.01.2002 r.

b) adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w okresie od 1.02.2002 r. – 30.09.2014 r.

c) adiunkt w Zakładzie Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego Uniwersytetu Wrocławskiego w okresie od 1.10.2014 r. do teraz

IV. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki

a) tytuł osiągnięcia naukowego

monografia „*Zagadnienia etyczne części ogólnej prawa cywilnego*"

b) autor, tytuł, rok wydania, nazwa wydawnictwa

Magdalena Wilejczyk, *Zagadnienia etyczne części ogólnej prawa cywilnego*, Warszawa 2014, Wydawnictwo C.H. Beck, ss. XXXIX + 454

c) omówienie celu naukowego ww. pracy i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania

1. Cel naukowy ww. pracy – ogólna charakterystyka monografii

Głównym celem rozprawy było przeprowadzenie, w miarę możliwości wszechstronnej i dogłębnej, analizy problematyki etycznej zawartej w obrębie doktrynalnie rozumianej części ogólnej prawa cywilnego. Przedmiotem rozważań stały się w związku z tym nie tylko te unormowania, które odsyłają wprost do norm moralnych za pośrednictwem słusznościowych klauzul generalnych, ale także te, które takich klauzul nie zawierają, lecz u których podłoża leżą jakieś rozstrzygnięcia o charakterze etycznym (w tym także te, które mogą być z punktu widzenia aksjologicznego oceniane negatywnie).

Wydaje się, że już sam wybór tematu pracy należy uznać za duże osiągnięcie. Choć bowiem sama obecność problematyki etycznej w obrębie unormowań prawa prywatnego, najczęściej utożsamiana z występowaniem klauzuli generalnej zasad współżycia społecznego, stanowi w doktrynie prawa cywilnego okoliczność ogólnie znaną, to jednak nie była ona dotąd badana w sposób systematyczny. W dotychczasowej literaturze przedmiotu wzajemne relacje między unormowaniami z zakresu prawa prywatnego oraz wartościami i normami moralnymi były bowiem analizowane w sposób jedynie cząstkowy, a mianowicie albo przez teoretyków prawa w ramach ogólnych rozważań nad relacjami między prawem i moralnością (w literaturze polskiej najbardziej znane są tu prace *Z. Ziembińskiego* i *W. Langa*), albo przez przedstawicieli prawa cywilnego, ale wyłącznie w kontekście wybranych problemów szczegółowych (np. cywilistycznych klauzul generalnych, zasad prawa cywilnego, statusu prawnego *nasciturusa*, zagadnień etycznych dotyczących przedawnienia roszczeń, ubezwłasnowolnienia, dopuszczalnej treści czynności prawnej itd.). Na tym tle przedkładana praca wydaje się oryginalna już ze względu na sam podejmowany temat, który nie był dotychczas w literaturze polskiej przedmiotem całościowych badań, mimo że dotyczy spraw fundamentalnych.

Ponownie trzeba jednak zastrzec, że zamieszczone w monografii rozważania zostały ograniczone do części ogólnej prawa cywilnego. Powodem tej decyzji nie jest fakt, że pozostałe działy prawa cywilnego problematyki etycznej nie zawierają (wprost przeciwnie,

należy ją dostrzegać zwłaszcza na terenie prawa zobowiązań i prawa spadkowego), lecz przyczyna leży głównie w tym, że przedstawienie tak rozległej tematyki w jednej pracy byłoby zadaniem niewykonalnym, zwłaszcza jeśli miałoby to być omówienie nie powierzchowne, lecz solidne i rzetelne.

Jednocześnie należy podkreślić, że formalna nieobecność w pracy zagadnień należących do pozostałych działów prawa cywilnego nie spowodowała jakichś istotnych uszczerbków dla poszczególnych stawianych w jej obrębie tez. Celem monografii nie było bowiem tylko sprawozdanie i zwykłe wyliczenie tych przepisów części ogólnej prawa cywilnego, które opierają się na przesłankach etycznych lub w inny sposób wykazują z nimi związek, lecz przede wszystkim analiza kwestii, którą można sprowadzić do pytania: dlaczego w ogóle i w jaki sposób normy materialnego prawa cywilnego realizują oceny, normy i wartości o charakterze etycznym. Ten właśnie wzgląd sprawił, że wspomniana prezentacja konkretnych instytucji z zakresu części ogólnej prawa cywilnego i zawartej w nich problematyki etycznej następuje dopiero w drugiej części pracy (rozdziały VII – XVI), natomiast część pierwsza (rozdziały I – VI) poświęcona jest kwestiom znacznie ogólniejszym i – jak się wydaje – znacznie bardziej fundamentalnym, takim zarazem, które zachowują ważność na terenie wszystkich działów prawa cywilnego, a nawet wykraczają poza ten obszar. Chodzi tu o kwestie tak podstawowe, jak: relacje między prawoznawstwem i etyką; różnie rozumiane i przebiegające na wielu płaszczyznach wzajemne oddziaływania prawa i moralności; analiza tych instrumentów umożliwiających przepływ treści moralnych do systemów prawnych, które mają walor ogólniejszy, nieograniczony do prawa cywilnego, w tym zwłaszcza klauzul generalnych, zasad prawa i aksjologicznego zaangażowania wykładni prawniczej. Uważam, że wymienione przed chwilą, a przedstawione w rozdziałach I – VI zagadnienia nadają przedkładanej monografii charakter znacznie bardziej uniwersalny niż by to nawet wynikało z jej tytułu, gdyż zawarte we wspomnianych fragmentach ustalenia mogą być z powodzeniem wykorzystywane w trakcie analizy problematyki etycznej obecnej także w pozostałych działach prawa cywilnego, jak również na gruncie szerzej prowadzonych analiz dotyczących związków między prawem i moralnością, a więc w obrębie tego, co w teorii prawa określa się mianem „etycznych zagadnień prawoznawstwa".

2. Osiągnięte wyniki – najważniejsze tezy rozprawy

Stosownie do sformułowanych wyżej założeń monografię rozpoczyna rozdział poświęcony ukazaniu zbieżności i podobieństw (głównie o charakterze metodologicznym, gdyż te są rzadziej eksponowane i mniej oczywiste) między naukami prawnymi oraz etyką.

W pracy staram się wykazać, że podobieństwa te polegają przede wszystkim na tym, iż w obu przypadkach mamy do czynienia z naukami wartościującymi, nie zaś empirycznymi, jak często się przyjmuje w polskim prawoznawstwie. W celu uzasadnienia tej tezy powołuję się głównie na poglądy tych autorów, którzy odrzucają naturalistyczny paradygmat nie tylko prawoznawstwa, ale także pozostałych nauk społecznych, przyjmując w to miejsce podejście, które usiłuje uchwycić specyfikę nauk o człowieku i o jego wytworach, a tej nie da się zamknąć w schematach właściwych naukom empirycznym. Można to podejście nazwać hermeneutycznym, a ze względu na eksponowaną w jego obrębie rolę wartościowań zbliża ono metodologicznie prawoznawstwo właśnie do etyki w tym oczywistym sensie, w jakim także tę drugą należy uznać za dyscyplinę *par excellence* normatywną i wartościującą.

W rozdziale II przedstawiam podstawowe informacje z zakresu etyki, jej najważniejszych problemów oraz pojęć. Nie stroniąc w tym zakresie od prezentacji własnego stanowiska, przyjmuję tu następujące twierdzenia podstawowe: etyka jest nauką normatywną (odrzucenie modelu wolnej od wartościowań nauki o moralności); najważniejszą cechą zjawisk moralnych jest ich autonomiczny charakter (odrzucenie istnienia tzw. heteronomicznych norm moralnych); rozstrzygnięcia moralne cechują się wysoce sytuacyjnym charakterem (odrzucenie systemów etycznych budowanych na kształt systemu logicznego, składającego się ze zbioru ogólnie sformułowanych tez). Za najważniejszy własny wkład w tym zakresie uznaję sformułowanie pojęcia oceny odmiennego od tego, które jest najbardziej rozpowszechnione w polskim prawoznawstwie, a które zaproponowane zostało przez Zygmunta Ziembińskiego. To ostatnie uważam bowiem za nieadekwatne w stosunku do procesów oceniania dokonywanych zarówno na terenie prawoznawstwa, jak i etyki – a to głównie ze względu na swój wybitnie emotywistyczny charakter. Według mnie ocenianie nie polega bowiem na pozytywnym lub negatywnym ustosunkowaniu się do ocenianego stanu rzeczy, na jego emocjonalnym aprobowaniu lub dezaprobowaniu (jak przyjął Z. Ziembiński, a za nim wielu innych autorów), lecz jest ono czynnością znacznie bardziej zracjonalizowaną, a przy tym znacznie bardziej złożoną od prostego „chwalenia czy ganienia". W pracy stawiam zatem tezę, w myśl której ocena jest rezultatem intelektualnego szacowania czegoś na podstawie przyjętego kryterium; w konsekwencji kwalifikację (w tym także kwalifikację prawną) uznaje również za szczególny rodzaj oceny.

Odnosząc się do klasycznego sporu dotyczącego relacji między prawem stanowionym i tzw. prawem naturalnym, w rozdziale III przyjmuję stanowisko umiarkowanego pozytywizmu. Uważam, że najbardziej adekwatnie oddaje ono szeroko rozumiane relacje między prawem i moralnością. Oba te systemy normatywne – a jest to jedno z

fundamentalnych przesłań mojej pracy – nie pozostają bowiem ze sobą w jakiejś relacji konfliktowej, jak to niekiedy się przedstawia, lecz stanowią dwa, w najważniejszych swych aspektach dość dobrze ze sobą zharmonizowane, systemy norm adresowanych do członków współczesnych społeczeństw. Harmonia ta jest możliwa dzięki temu, że choć ustawodawcy przypisujemy pełną suwerenność w zakresie decydowania o treści stanowionych norm prawnych, to jednak w rzeczywistości treści te nie są przez niego wybierane dowolnie; wprost przeciwnie, współczesny prawodawca jest w istotny sposób skrępowany treścią funkcjonujących w społeczeństwie przekonań moralnych, przyjmowanymi w jego obrębie ocenami, a zatem tym, co można by nazwać kulturą etyczną społeczeństwa. Teza ta znana jest w literaturze głównie za sprawą H.L.A. Harta, a hasłowo ujmowana jako wskazanie na tzw. kontyngentne (nieanalityczne, niekonieczne), lecz mimo to faktycznie zachodzące i poważne związki między prawem i moralnością, z jednoczesnym jednak odrzuceniem związków koniecznych, definicyjnych, w tym zwłaszcza walidacyjnych, a zatem takich, jakie są przyjmowane na gruncie różnych koncepcji prawnonaturalnych.

Ustosunkowując się do obrosłych w bogatą literaturę zagadnień związanych z pojmowaniem klauzul generalnych, w tym zwłaszcza klauzuli zasad współżycia społecznego i pozostałych cywilistycznych klauzul słusznościowych, wyrażam w pracy pogląd wskazujący na potrzebę weryfikacji powtarzanego dość często w polskim piśmiennictwie stwierdzenia, zgodnie z którym mechanizm działania klauzul generalnych polega na odesłaniu poza-systemowym (rozdział IV). Osobiście sądzę bowiem, że zwłaszcza cywilistyczne klauzule słusznościowe – gdyż te były głównie przedmiotem moich badań – stanowią w równej mierze odesłanie do wartościowań wewnątrzsystemowych, a zatem takich, które dają się odtworzyć na podstawie analizy samego, ściśle rozumianego, systemu prawnego. Spostrzeżenie to stanowi dla mnie ważny argument dla poparcia jednej z tez, którą uznaję za fundamentalną w kontekście całej pracy. Teza ta głosi, że oceny i wartości etyczne, do których ustawodawca „odsyła" za pośrednictwem cywilistycznych klauzul słusznościowych, nie powinny być przeciwstawiane tym ocenom i wartościom, które zostały bezpośrednio urzeczywistnione w obrębie przepisów prawnych i które stanowią aksjologiczne uzasadnienie poszczególnych instytucji i rozwiązań prawnych (a więc tzw. wartościom wewnątrzsystemowym), ponieważ w obu tych przypadkach – patrząc generalnie – mamy do czynienia z tymi samymi wartościami.

Prowadzone w pracy rozważania, a zwłaszcza dokonana w rozdziale V analiza zasad prawa prywatnego, doprowadziły mnie do wniosku, że w obrębie polskiego prawa cywilnego najważniejszymi wartościami etycznymi, leżącymi zarówno u podłoża konkretnych

rozstrzygnięć ustawowych, jak i realizowanymi w procesie stosowania klauzul generalnych, są: wolność jednostki we wszystkich jej aspektach; zaufanie i konieczność ponoszenia odpowiedzialności za wywołane własnym zachowaniem uzasadnione oczekiwania innych osób; godność oraz sprawiedliwość (słuszność). Uważam, że właśnie te cztery wartości etyczne są najbardziej reprezentatywne dla całości polskiego prawa prywatnego i najbardziej adekwatnie oddają jego aksjologiczne nastawienie. Jednocześnie jednak należy dostrzec, że wartości te, podobnie jak same zasady prawa cywilnego, nie tworzą w pełni trwałej hierarchii, gdyż mogą niekiedy popadać ze sobą w konflikt. Z tych powodów bronię w pracy tezy, którą na poziomie bardziej ogólnym sformułował W. Lang, a w myśl której zbiór wartości etycznych chronionych przez prawo cywilne tworzy pewien system, gdyż wartości te są koherentne, to znaczy – rozpatrywane na poziomie abstrakcyjnym – nie są ze sobą wzajemnie sprzeczne, ale jednocześnie nie tworzą one systemu w pełni zhierarchizowanego, ponieważ nie da się ich w sposób trwały uporządkować od najważniejszej do najmniej istotnej, podobnie jak nie da się też sformułować żadnych wyraźnych meta-reguł, pozwalających na generalne rozstrzyganie zachodzących między nimi konfliktów.

Przechodząc do prezentacji zawartych w pracy twierdzeń mieszczących się w zakresie ściśle rozumianej cywilistyki, rozpoczynam – zgodnie z kolejnością przyjętą w pracy – od uwag dotyczących podmiotów (rozdział VII). W odniesieniu do tych kwestii przyjmuję przede wszystkim, że zarówno kategoria zdolności prawnej, jak i kategoria zdolności do czynności prawnych są kategoriami wyraźnie nacechowanymi aksjologicznie, co ma tę przede wszystkim ważną konsekwencję, że powinno skutkować wielką ostrożnością w konstruowaniu jakichkolwiek ich ograniczeń. W odniesieniu do pierwszej z nich, a więc zdolności prawnej, uważam zatem, że nie istnieją żadne argumenty, ani dogmatyczne, ani funkcjonalne, które by mogły uzasadniać wyrażany niekiedy w literaturze pogląd, w myśl którego w pewnych sytuacjach zdolność prawna niektórych podmiotów prawa cywilnego jest ograniczona. Aksjologiczna zawartość pojęcia zdolności do czynności prawnych, fakt, że kategoria ta pozostaje w ścisłym związku z ludzką godnością, powoduje z kolei, że instytucją kontrowersyjną z tego punktu widzenia wydaje się ubezwłasnowolnienie (zwłaszcza całkowite). Wzgląd na ten argument powoduje, że formułuję w pracy pozytywną ocenę przygotowywanych przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego zmian ustawodawczych w tym zakresie, zmierzających do wyeliminowania ubezwłasnowolnienia całkowitego i wprowadzenia w to miejsce kilku innych rozwiązań prawnych, które w mniejszym stopniu niż czyni to obecnie instytucja ubezwłasnowolnienia, ingerowałyby w zdolność do czynności

prawnych, a jednocześnie zapewniłyby osobom dotkniętym zaburzeniami psychicznymi dostateczny poziom ochrony.

W odniesieniu do dwóch kolejnych kwestii spornych związanych z funkcjonowaniem podmiotów prawa cywilnego, a mianowicie zdolności prawnej dziecka poczętego (rozdział VII § 2) oraz problemu ochrony dóbr osobistych zmarłej osoby fizycznej (rozdział VIII § 3), przyjmuję, że *de lege lata* można mówić tylko o warunkowej zdolności prawnej *nasciturusa*, i to tylko w tych szczególnych sytuacjach, w których brzmienie przepisów rzeczywiście do tego uprawnia (art. 446^1, 927 § 2 k.c.). W kwestii drugiej natomiast uznaję, że ochrona wartości niemajątkowych związanych z osobowością zmarłego odbywa się na gruncie polskiego prawa cywilnego w ramach ochrony własnych dóbr osobistych żyjących osób bliskich. Uważam, że ten sposób ochrony jest, po pierwsze, z dogmatycznego punktu widzenia znacznie bardziej prawidłowy aniżeli bardzo wątpliwa teoretycznie konstrukcja bezpodmiotowych praw podmiotowych; po drugie, z perspektywy etycznej zapewnia niemajątkowym interesom zmarłego dostateczną ochronę; po trzecie, jest to system, który z powodów czysto praktycznych nie wydaje się mieć rozsądnej alternatywy.

Za oryginalne osiągnięcie przedkładanej monografii uznaję próbę ukazania etycznych aspektów związanych z pojęciem czynności prawnej (rozdział IX). Należy ich upatrywać przede wszystkim w dominującym współcześnie ujęciu czynności prawnej jako aktu o doniosłości społecznej, zwłaszcza jeśli jest on interpretowany zgodnie z regułami rządzącymi ochroną zaufania w stosunkach cywilnoprawnych. W pracy przyjmuję, że aby oczekiwanie (zaufanie) co do samego istnienia oświadczenia woli, a także co do jego treści, mogło być uznane za uzasadnione, muszą być spełnione dwa warunki szczegółowe. Po pierwsze, podmiot kierujący się zaufaniem do pewnego stanu rzeczy musi działać z należytą starannością; po drugie, w zachowaniu tej osoby, na której niekorzyść ma działać ochrona zaufania, muszą być stwierdzone jakieś uchybienia w odniesieniu do respektowania obowiązku zachowania należytej staranności. Konieczność zaistnienia obu tych przesłanek szczegółowych powoduje, że ochrona uzasadnionego zaufania w obrocie cywilnoprawnym jest – takiej tezy bronię w pracy – w swej całości oparta na przesłankach *stricte* etycznych, w tej przynajmniej mierze, w jakiej przesłanką etyczną jest szeroko rozumiana przesłanka winy (zarzut niedołożenia należytej staranności). Dalsze elementy etyczne związane z pojęciem czynności prawnej są w tym sensie bardziej oczywiste, że wynikają wprost z tekstu prawnego. Mam tu na myśli proces wykładni oświadczeń woli, który w istotny sposób jest zdeterminowany wskazaniami płynącymi z zasad współżycia społecznego (art. 65 § 1 k.c.), a także proces uzupełniania treści stosunku cywilnoprawnego, wynikającego z dokonanej

czynności prawnej, normami moralnymi (art. 56 k.c.); obie kwestie znajdują oczywiście w pracy swoje omówienie (rozdział IX § 2 i 3).

Wspomniany przed chwilą sposób rozumienia ochrony zaufania w obrocie cywilnoprawnym wykorzystuję w kolejnym rozdziale pracy, który ma na celu ukazanie konkretnych przejawów tej ochrony na tle przepisów kodeksu cywilnego regulujących zawieranie umów (rozdział X). Przykładu najbardziej efektownego dostarcza art. 72 § 2 k.c., którego interpretacja – w świetle przyjętych przeze mnie wyznaczników ochrony zaufania – prowadzi mnie do wniosku, że za przesłankę ustanawianego tym przepisem obowiązku odszkodowawczego należy uznać winę osoby uczestniczącej w negocjacjach. Odmiennie kwestia ta przedstawia się natomiast w odniesieniu do odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomego pełnomocnika. W literaturze przyjmuje się powszechnie, że odpowiedzialność ta jest niezależna od winy, jednak w ogóle nie wskazuje się uzasadnienia dla tego stanowiska. Poszukując owych przyczyn, stawiam w pracy tezę, w myśl której rzeczywistego powodu rezygnacji z przesłanki winy w odniesieniu do odpowiedzialności odszkodowawczej *falsus procuratora* należy upatrywać w znanej prawniczej regule: *eius damnum cuius commodum.* Skoro bowiem korzyść z użycia formy reprezentacji odnosi strona, która się nią posługuje, to także ona powinna ponosić związane z nią ryzyko; w rezultacie to właśnie ją, a nie jej kontrahenta, powinny obciążać skutki przypadkowych, a więc przez nikogo niezawinionych zdarzeń związanych z wykorzystaniem tej instytucji prawnej. Stosownie do art. 103 § 3 k.c. konsekwencje te spadają wprawdzie na pełnomocnika, gdyż to on staje się podmiotem stosownych roszczeń odszkodowawczych, ale uważam, że to obciążenie rzekomego pełnomocnika ciężarem wymienionych konsekwencji jest tylko przejściowe, natomiast ostatecznie ryzyko wykorzystania instytucji pełnomocnictwa w obrocie powinno w całości spaść na mocodawcę, gdyż to w jego interesie pełnomocnik działa. Z tego powodu formułuję tezę, w myśl której – jeśli rzekomy pełnomocnik, który nie wiedział o nieprawidłowościach w swym umocowaniu, zrealizował ciążący na nim obowiązek i wypłacił kontrahentowi należne mu odszkodowanie, może on od mocodawcy dochodzić jego zwrotu na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu.

Ważne miejsce w obrębie całości pracy zajmują rozważania dotyczące wad oświadczenia woli (rozdział XII). W tym zakresie przedstawiam pogląd, zgodnie z którym przepisy regulujące tę problematykę chronią nie tylko, jak twierdzi się powszechnie, autonomię, lecz także autentyczność woli podmiotów prawa cywilnego. Chodzi tu mianowicie o spostrzeżenie wskazujące na to, że oświadczenie woli złożone pod wpływem wady jest nie tylko oświadczeniem nieswobodnym, ale ponadto nie odpowiada zazwyczaj

temu, co dana osoba oświadczyłaby wówczas, gdyby nie działała pod wpływem wady. Uważam zatem, że w przypadku większości wad oświadczenia woli mamy do czynienia z aktami, które nie odzwierciedlają autentycznych, rzeczywistych zamiarów podmiotu prawa cywilnego, gdyż są aktami zniekształconymi (błędem, podstępem, groźbą, anormalnym stanem psychicznym działającej osoby). Jednocześnie jednak mam świadomość tego, że wskazana *ratio legis* nie pasuje do pozorności, i dlatego w tym zakresie wyrażam w pracy pogląd, iż pozorność istotnie odróżnia się od klasycznych, właściwych wad oświadczenia woli. W tym przypadku nie chodzi bowiem o ochronę osoby, która złożyła swoje oświadczenie w nietypowych warunkach, lecz o dyskwalifikację czynności prawnej ze względu na to, że została ona dokonana w celu wprowadzenia w błąd innych osób – a więc o jej dyskwalifikację z powodów *sensu stricto* etycznych. W pracy wyrażam także pogląd, stosownie do którego sama regulacja wad oświadczenia woli jest największym ustępstwem współczesnego ustawodawcy na rzecz teorii woli, ustępstwem, w świetle którego wypowiadane niekiedy w literaturze zdania o tym, że sama teoria woli jest przeżytkiem, stanowią wypowiedzi co najmniej zbyt pochopne. Prawdą jest natomiast, że regulując każdą z wad ustawodawca bierze pod uwagę także interesy innych uczestników obrotu, a zwłaszcza ich zaufanie, jakie mogło się wytworzyć w odniesieniu do wadliwego oświadczenia woli. Trzeba jednak zauważyć, że choć w wielu sytuacjach zaufanie to jest uzasadnione, to jednak wcale nie zawsze podlega ono ochronie.

Istotny fragment doktrynalnie rozumianej części ogólnej prawa cywilnego, a zatem i prezentowanej monografii, stanowi problematyka prawa podmiotowego oraz jego nadużycia. O ile przy tym ten drugi element wydaje się w sposób oczywisty związany z zagadnieniami etycznymi (choćby ze względu na występowanie w treści art. 5 k.c. klauzuli zasad współżycia społecznego), o tyle doktrynalne pojęcie prawa podmiotowego mogłoby się wydawać aksjologicznie obojętne. Uważam jednak, że tak nie jest, dlatego w osobnym rozdziale podejmuję tę kwestię, zajmując jednocześnie własne stanowisko w kilku kluczowych sporach, które od wielu lat toczą się na ten temat w polskiej doktrynie (rozdział XIV). Przede wszystkim więc odrzucam tzw. predyktywną (imperatywistyczną) koncepcję systemu prawa, która wyklucza istnienie norm prawnych zezwalających (uprawniających), natomiast zakłada, że ustawodawca zwraca się do adresatów norm prawnych zawsze formułując tylko jakieś obowiązki (nakazy lub zakazy). Uważam, że na terenie prawa cywilnego przyjęcie takiego redukcjonistycznego stanowiska jest poważnym zniekształceniem wielu występujących w jego obrębie sytuacji, a ponadto – co dla moich rozważań jest szczególnie istotne – podejście takie zasługuje na krytykę z powodów aksjologicznych. Wydaje się bowiem, że na gruncie tej

koncepcji adresaci norm prawnych są traktowani w sposób czysto instrumentalny, jako obiekt oddziaływań ze strony ustawodawcy poprzez kierowane do nich zakazy i nakazy, gdy tymczasem koncepcja alternatywna, którą podzielam, upatruje w tychże adresatach raczej uczestników komunikacji, jaka we współczesnych społeczeństwach odbywa się między rządzącymi i rządzonymi właśnie za pośrednictwem systemów prawnych. W kwestiach szczegółowych przyjęte przeze mnie stanowisko powoduje w konsekwencji: uznanie uprawnień władczych (bezpośrednich) za pierwotne sytuacje prawne, niedające się zredukować do cudzych obowiązków; odrzucenie koncepcji obligacji generalnej, zakładającej istnienie stosunków prawnych towarzyszących prawom podmiotowym o charakterze bezwzględnym; krytykę, przyjmowanego zwłaszcza przez poznańską szkołę teorii prawa, predyktywnego ujęcia kompetencji.

Do pozostałych, w moim przekonaniu ważnych, a niewymienionych jeszcze wyżej tez zawartych w przedkładanej monografii należałoby zaliczyć: propozycję rozważenia, czy w przypadku tzw. domniemania dobrej wiary nie mamy w rzeczywistości do czynienia z konstrukcją odpowiadającą temu, co w dawniejszej literaturze nazywano „prawdą tymczasową" (rozdział X § 3 pkt III); sugestię, by w przypadku okoliczności wyłączających odpowiedzialność na tle ochrony dóbr osobistych mówić raczej o „okolicznościach wyłączających bezprawność ingerencji w dobra osobiste" niż o „okolicznościach wyłączających bezprawność naruszenia dobra osobistego" (rozdział VIII § 5); wskazanie na doniosłość teorii inherencyjnej dla wyjaśnienia istoty warunkowych czynności prawnych i szczegółowych rozwiązań prawnych w tym zakresie (rozdział XIII § 8 pkt II). Chciałabym też zwrócić uwagę na sformułowaną w pracy wykładnię art. 97 k.c., która wbrew dominującemu stanowisku doktryny, doszukującemu się tu jakiegoś rodzaju ustawowego źródła umocowania, dostrzega w jego treści przede wszystkim regułę interpretacyjną, nakazującą uznać opisaną w tym przepisie sytuację, polegającą na biernym zachowaniu się przedsiębiorcy, który dopuszcza pewne osoby do działania w lokalu swego przedsiębiorstwa, za dorozumiane oświadczenie woli o udzieleniu tym osobom pełnomocnictwa (rozdział X § 1 pkt III).

3. Ewentualne wykorzystanie wyników pracy – wnioski *de lege ferenda*

Do najistotniejszych zawartych w pracy poglądów *de lege ferenda* należy zaliczyć: postulat rezygnacji z instytucji ubezwłasnowolnienia całkowitego (rozdział VII § 3 pkt III); wskazanie na potrzebę zmiany treści art. 3 k.c. poprzez wyeliminowanie dopuszczalności przyjmowania retroaktywnego działania przepisów prawa cywilnego wyłącznie na podstawie

ich wykładni celowościowej (rozdział VI § 6 pkt III); propozycję wzmocnienia odpowiedzialności rzekomego pełnomocnika w przypadku jego działania zawinionego do granic interesu pozytywnego, w tym także przyznanie kontrahentowi *falsus procuratora* prawa żądania wykonania zawartej umowy (rozdział X § 1 pkt I); ponowne przemyślenie przesłanek prawnej doniosłości błędu i granic oddzielających tę wadę oświadczenia woli od podstępu (rozdział XII § 5 pkt III). W tej ostatniej kwestii wyrażam w pracy pogląd, w myśl którego sytuacja zakwalifikowana przez polskiego ustawodawcę jako błąd zwykły, a polegająca na wiedzy o błędzie kontrahenta, powinna być w rzeczywistości traktowana jako podstęp; chodzi tu bowiem o świadome skorzystanie z cudzego błędu, a naganność etyczna takiego zachowania jest moim zdaniem zbliżona do naganności cechującej podstęp.

W przedkładanej monografii wielokrotnie odnoszę się także do rozwiązań zawartych w przygotowanym przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego Projekcie księgi pierwszej kodeksu cywilnego. Znaczną część z zawartych tam rozwiązań oceniam pozytywnie, np. rozszerzenie katalogu środków służących poszkodowanemu w razie naruszenia dobra osobistego poprzez przyznanie mu roszczenia o wydanie korzyści uzyskanej przez osobę, która dopuściła się naruszenia (art. 25 § 2 Projektu; rozdział VIII § 6 pkt VI); wyraźne postanowienie, że ubezwłasnowolnienie może nastąpić tylko w interesie osoby, która takiej ochrony potrzebuje (art. 19 § 2 Projektu; rozdział VII § 3 pkt II), choć jednocześnie – jak wspomniano – wyrażam wątpliwość co do zasadności samego utrzymania instytucji ubezwłasnowolnienia; rozwiązanie przewidujące, iż termin przedawnienia roszczenia nie może upłynąć w trakcie negocjacji dotyczących tego roszczenia (art. 186 Projektu; rozdział XVI § 2). Niektóre zaproponowane w Projekcie rozwiązania budzą jednak moje zastrzeżenia i spotkały się w pracy z krytyką, np. nietrafne ujęcie skutków zamieszczenia w czynności prawnej warunku niemożliwego, sprzecznego z ustawą lub dobrymi obyczajami, przejawiające się w odesłaniu w tych przypadkach do przepisów o częściowej nieważności czynności prawnych (art. 133 Projektu; rozdział XIII § 8 pkt II), a także brak regulacji odnoszącej się do skutków dokonania pozornych czynności prawnych, opierający się na błędnym założeniu, że problemy na tym tle występujące mogą zostać rozwiązane przez odwołanie się do ogólnych reguł rządzących wykładnią oświadczeń woli (rozdział XII § 3).

V. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowych

Moje pozostałe dokonania naukowe sytuują się w obrębie prawa zobowiązań i części ogólnej prawa cywilnego, jak również w zakresie prawa handlowego oraz filozofii prawa i

doktryn prawnych, przy czym znaczna część z nich także wykazuje pewne związki z szeroko rozumianą problematyką etyczną i aksjologicznymi aspektami regulacji prawnych.

Wydaje się, że biorąc pod uwagę doniosłość, a także oryginalność stawianych tez, w pierwszej kolejności należałoby wymienić publikacje dotyczące skargi pauliańskiej. W pierwszej z nich (*Przesłanki skargi pauliańskiej*, „Studia Prawa Prywatnego" 2012, nr 2, s. 73-90) analizuję przesłanki tej instytucji prawnej, wśród których największe zastrzeżenia budzi moim zdaniem ich ukształtowanie w odniesieniu do czynności nieodpłatnych. Uważam, że ustawodawca polski zupełnie niepotrzebnie utrzymuje w tym zakresie przesłankę podmiotową odnoszącą się do świadomości dłużnika o pokrzywdzeniu wierzycieli, a ponadto z niezrozumiałych przyczyn różnicuje tę kwestię w zależności od tego, czy chodzi o darowiznę, czy o inną czynność nieodpłatną (art. 528 i 529 k.c.). W artykule formułuję pogląd, w myśl którego wszystkie czynności nieodpłatne powinny być na gruncie przepisów o skardze pauliańskiej traktowane jednolicie, zaś ułatwienie ich wzruszenia w porównaniu z czynnościami odpłatnymi powinno polegać na całkowitej rezygnacji zarówno z przesłanki podmiotowej odnoszącej się do świadomości osoby trzeciej, jak i tej, która dotyczy świadomości dłużnika. Moje wątpliwości budzi także obecne ukształtowanie przesłanki obiektywnej. Kodeks cywilny nietrafnie bowiem utożsamił tę przesłankę z niewypłacalnością dłużnika (art. 527 § 2 k.c.), gdy tymczasem w przypadku czynności ekwiwalentnych do powstania ani pogłębienia niewypłacalności dłużnika wcale nie dochodzi, a mimo to czynności te uznaje się powszechnie za wzruszalne. Wydaje się zatem, że przesłanka obiektywna powinna wskazywać jedynie na to, iż zaskarżona czynność jest szkodliwa dla wierzycieli; nie ma zaś potrzeby podkreślania w jej treści niewypłacalności dłużnika, gdyż ta, jak pokazuje przykład czynności ekwiwalentnych, wcale nie zawsze musi zachodzić.

Drugi z artykułów z tego obszaru dotyczy odrzucenia spadku z pokrzywdzeniem wierzycieli (*Ochrona wierzycieli spadkobiercy w razie odrzucenia przez niego spadku*, „Przegląd Sądowy" 2012, nr 11-12, s. 66-74). W tym zakresie zwracam przede wszystkim uwagę na to, że mamy tu faktycznie do czynienia z dopuszczeniem przez ustawodawcę zaskarżalności zaniechań, ponieważ wbrew reprezentowanym niekiedy w literaturze poglądom nie można przyjąć, aby odrzucenie spadku było czynnością rozporządzającą; nie powoduje ono bowiem pomniejszenia majątku spadkobiercy odrzucającego spadek, lecz oznacza jedynie, że nie nastąpi powiększenie jego majątku (z prawdopodobnym uszczerbkiem dla wierzycieli). W odniesieniu do spornej w doktrynie kwestii dotyczącej przesłanek podmiotowych przy zaskarżaniu odrzucenia spadku przyjmuję, że wykazywanie ich istnienia nie jest na tle 1024 k.c. konieczne, ponieważ wspomniany przepis ich nie formułuje i

jednocześnie nie zachodzą żadne racje przemawiające za ich wprowadzaniem w drodze wykładni; wprost przeciwnie, skoro mamy tu do czynienia z czynnością nieodpłatną, to stosownie do rozumowania sformułowanego wyżej przyjmowanie przesłanek podmiotowych należy tutaj uznać za całkowicie zbędne.

W trzecim z artykułów staram się zmierzyć z dość słabo opracowanym w literaturze problemem statusu prawnego osoby trzeciej otrzymującej od dłużnika korzyść majątkową i relacji prawnych łączących ją z pozostałymi wchodzącymi tu w grę podmiotami (*Skutki rozporządzenia przez dłużnika pauliańskiego uzyskaną korzyścią majątkową*, „Przegląd Sądowy" 2013, nr 10, s. 66-74). Sądzę, że wyciągając wszystkie konsekwencje z dokonanych dotąd w doktrynie ustaleń należy przyjąć, że osoba trzecia otrzymująca od dłużnika korzyść majątkową jest po prostu stroną stosunku zobowiązaniowego (dlatego proponuję, by nazywać ją „dłużnikiem pauliańskim"), ale treścią ciążącego na niej długu nie jest, jak zwykle się przyjmuje, obowiązek znoszenia egzekucji (gdyż ten jest treścią odpowiedzialności), lecz obowiązek spełnienia tego świadczenia, do którego zobowiązany jest dłużnik główny (według mnie zachodzi tu zatem pewna analogia do sytuacji dłużnika hipotecznego i zastawcy, niebędących dłużnikami osobistymi). Odnosząc się natomiast do często we współczesnej literaturze dyskutowanej, a wynikającej z obserwacji praktyki sprawy skutków prawnych odpłatnego zbycia przez dłużnika pauliańskiego uzyskanej korzyści majątkowej na rzecz kolejnej osoby, ale będącej w dobrej wierze (a więc sytuacji, do której nie może znaleźć zastosowania art. 531 § 2 k.c.) przyjmuję, że dalszą odpowiedzialność dłużnika pauliańskiego, pomimo zbycia przez niego bezpośrednio uzyskanej korzyści, można wywodzić z zasady surogacji. W moim przekonaniu zasada surogacji nakazuje uznać, że przeznaczenie surogatów uzyskanych przez dłużnika pauliańskiego powinno być identyczne, jak przeznaczenie samej otrzymanej przez niego od dłużnika głównego korzyści, a więc powinno stanowić potencjalny przedmiot zaspokojenia roszczeń wierzycieli.

Pragnę dodać, że moje wypowiedzi dotyczące skargi pauliańskiej zostały w tym sensie docenione, że powierzono mi dokonanie aktualizacji stosownego rozdziału, napisanego przez prof. dr hab. M. Pyziak-Szafnicką, w tomie szóstym Systemu Prawa Prywatnego (SPP, t. 6, red. A. Olejniczak, wyd. 2, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2014).

Trzy kolejne artykuły dotyczą różnych aspektów związanych z umową darowizny, a mianowicie: instytucji polecenia (*Darowizna obciążona poleceniem*, „Państwo i Prawo" 2013, nr 5, s. 67-78), przebaczenia (*Cywilnoprawne znaczenie przebaczenia*, „Studia Prawnicze" 2013, nr 1, s. 101-112) oraz darowizn czyniących zadość obowiązkom wynikającym z zasad współżycia społecznego (*Nieodpłatne świadczenia czyniące zadość obowiązkowi moralnemu*,

„Państwo i Prawo" 2012, nr 9, s. 87-97). W pierwszym z artykułów staram się wykazać, że obowiązująca regulacja polecenia (także testamentowego) jest niewystarczająca i *de facto* zawiera lukę, którą można wypełnić tylko przez odwołanie się do art. 56 k.c., ponieważ jedynie z tego przepisu można moim zdaniem wywieść konkretną sankcję dla obdarowanego, który nie wypełnia polecenia. Nie zgadzam się bowiem ani z poglądem, że mamy tu do czynienia z zobowiązaniem naturalnym, ani też ze stanowiskiem, w myśl którego obowiązki nałożone w drodze polecenia podlegają normalnej egzekucji; sądzę, że chodzi tu o obowiązki szczególnego rodzaju, niedające się zakwalifikować jako ściśle rozumiane świadczenie, ale takie zarazem, których niewykonanie, przynajmniej w pewnej części przypadków, powinno mieć swoją sankcję. Moim zdaniem trafnie rozwiązywał ten problem kodeks zobowiązań, przewidując, że w razie niewykonania polecenia obdarowany jest zobowiązany zwrócić w pieniądzu taką wartość, jaką musiałby zużyć na wykonanie tego polecenia (sankcja ta była jednak aktualna tylko wówczas, gdy treścią polecenia był obowiązek o charakterze majątkowym, i to taki jednocześnie, który nie leżał w wyłącznym interesie obdarowanego). Obowiązujące przepisy kodeksu cywilnego o darowiźnie takiego obowiązku *expressis verbis* nie formułują, ale w artykule stawiam tezę, że obowiązek tego rodzaju można obecnie wywieść z art. 56 k.c., który nakazuje uzupełnić treść stosunku cywilnoprawnego wynikającego z dokonanej czynności prawnej zasadami współżycia społecznego (normami moralnymi).

W drugim z wymienionych artykułów wyrażam pogląd, w myśl którego znaczenie przebaczenia przypisane temu aktowi przez polskiego ustawodawcę wydaje się zbyt duże, a to głównie z tej przyczyny, że dokonane przez darczyńcę przebaczenie pozbawia go następnie możliwości odwołania darowizny (na tle prawa spadkowego – spadkodawca traci możliwość dokonania wydziedziczenia, a ponadto wykluczona zostaje możliwość orzeczenia przez sąd niegodności). Moja wątpliwość wynika z tego, że przebaczenie jest w literaturze polskiej najczęściej określane jako akt o charakterze emocjonalnym, i to taki zarazem, który nie konstytuuje czynności prawnej (oświadczenia woli). W tym zaś świetle nie jest zrozumiałe, dlaczego automatycznym skutkiem tego aktu emocjonalnego ma być wykluczenie możliwości odwołania darowizny; wszak darczyńca może wybaczyć, a więc przestać żywić emocjonalną urazę do obdarowanego z powodu jego rażącej niewdzięczności, a jednocześnie uważać za zasadne odwołanie darowizny. Sądzę, że możliwość podjęcia takiej świadomej decyzji powinna być pozostawiona samemu zainteresowanemu podmiotowi (darczyńcy co do odwołania darowizny, spadkodawcy co do wydziedziczenia), gdy tymczasem w myśl kodeksu

cywilnego podmiot ten traci tę możliwość wskutek tego, że ustawodawca tak duże znaczenie prawne przypisał jego aktowi emocjonalnemu.

W trzeciej z wymienionych publikacji usiłuję wytyczyć granicę między darowiznami czyniącymi zadość obowiązkom wynikającym z zasad współżycia społecznego (art. 902 k.c.) i świadczeniami czyniącymi zadość tym zasadom, takimi jednak, które nie są spełniane w konsekwencji złożonego oświadczenia woli ani w wykonaniu żadnego innego zobowiązania prawnego (art. 411 pkt 2 k.c.). Zawarte w artykule rozważania prowadzą mnie do wniosku, że w przypadku, gdy spełniający świadczenie działa *animus donandi*, a więc z wyraźną chęcią dokonania przysporzenia, mamy do czynienia z darowizną; w sytuacji zaś, gdy dominuje u niego *animus solvendi*, a zatem gdy działa on przede wszystkim po to, by wywiązać się z ciążącego na nim obowiązku moralnego, występuje świadczenie niemające podstawy prawnej (świadczenie nienależne), takie jednak zarazem, którego dochodzenie zwrotu jest przez kodeks cywilny wyłączone. Sądzę, że zaproponowane kryterium, odwołujące się – z konieczności – do intencji świadczącego, jest w pełni adekwatne i trafnie tłumaczy, dlaczego wyposażenie dzieci przez rodziców, datki na cele społeczne, napiwki, drobne podarunki z różnych okazji powinny być kwalifikowane jako darowizny (przeważa tu bowiem chęć obdarowania); natomiast wypłata kulancji ubezpieczeniowej albo dobrowolne świadczenia *quasi*-alimentacyjne dokonywane na rzecz bliskiej osoby znajdującej się w potrzebie powinny być uznawane za świadczenia niemające podstawy prawnej, ale niepodlegające zwrotowi ze względu na swą zgodność zasadami współżycia społecznego (zasadniczym motywem świadczącego nie jest tu bowiem chęć obdarowania, lecz zamiar wywiązania się z ciążącego na nim zobowiązania moralnego).

Problematyki odpowiedzialności deliktowej dotyczy mój artykuł *Dlaczego nie należy chodzić w tłumie ze szpilką wystającą z rękawa? Naruszenie obowiązku ostrożności jako przesłanka odpowiedzialności deliktowej za czyn własny*, („Studia Prawa Prywatnego" 2013, nr 1, s. 53-67). Odwołując się do poglądów R. Longchamps de Beriera oraz opierając się na orzecznictwie Sądu Najwyższego, dążę w nim do uzasadnienia tezy, w myśl której na gruncie odpowiedzialności deliktowej za czyn własny bezprawność powinna być rozumiana nie tylko jako sprzeczność danego zachowania z prawem lub z zasadami współżycia społecznego, ale także jako naruszenie obowiązku ostrożności. W drugiej części artykułu bronię stanowiska, w myśl którego źródłem obowiązku ostrożności nie są zasady współżycia społecznego, lecz sam art. 415 k.c., który formułuje nie tylko obowiązek naprawienia wyrządzonej szkody, ale *implicite* zawiera także normę zakazującą zawinionego wyrządzania szkód, obejmującą powinność postępowania z należytą starannością w taki sposób, ażeby komukolwiek swoim

zachowaniem nie wyrządzić szkody (obowiązek postępowania ostrożnego). Problematykę odpowiedzialności deliktowej uważam za szczególnie interesującą, dlatego w tym właśnie obszarze chciałabym w najbliższym czasie koncentrować swoją aktywność naukową.

W dziedzinie prawa zobowiązań sytuują się ponadto dwa inne artykuły: *Umowy nacechowane wyzyskiem* (w: *Współczesne problemy prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Edwarda Gniewka*, red. J. Gołaczyński, P. Machnikowski, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 663-670) oraz *Nieważność umowy o świadczenie niemożliwe jako przykład ustawowego ograniczenia swobody kontraktowej* (w: *Ustawowe ograniczenia swobody umów. Zagadnienia wybrane*, red. B. Gnela, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 400-410). W odniesieniu do poruszonych w nich zagadnień chciałabym w tym miejscu jedynie podkreślić, że nie uważam za właściwe dokonywane przez sporą część autorów kwalifikowanie umów, których treść w sposób rażący narusza ekwiwalentność świadczeń, jako nieważnych na podstawie art. 58 § 2 k.c., ponieważ moim zdaniem zawarte w art. 388 § 1 k.c. pojęcie rażącej dysproporcji świadczeń stron obejmuje sobą wszystkie przypadki nieekwiwalentności, w tym także te najbardziej drastyczne i najsilniej godzące w nasze wyobrażenia o sprawiedliwej treści umowy.

Ze względu na temat pracy doktorskiej nadal pozostaje mi bliska problematyka przedsiębiorstwa. Chciałabym podkreślić, że wydana w 2004 roku monografia mojego autorstwa (*Zbycie przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, ss. 310) stanowi nie tylko poprawioną, ale i dostosowaną do ustawy nowelizującej przepisy kodeksu cywilnego w tym zakresie wersję rozprawy doktorskiej. Różnym aspektom związanym z problematyką przedsiębiorstwa i jego zbyciem poświęciłam ponadto dwa późniejsze artykuły. Pierwszy, napisany wspólnie z prof. dr hab. A. Śmieją, był przeze mnie referowany na II Ogólnopolskim Zjeździe Cywilistów (*Umowne prawo pierwokupu przedsiębiorstwa*, opublikowany w: *Europeizacja prawa prywatnego*, t. 2, red. M. Pazdan, W. Popiołek, E. Rott-Pietrzyk, M. Szpunar, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2008, s. 559-577). Drugi natomiast zawiera krytyczne omówienie regulacji przedsiębiorstwa zawartej w przygotowanym przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego Projekcie księgi pierwszej kodeksu cywilnego (*Przedsiębiorstwo w Projekcie księgi pierwszej kodeksu cywilnego*, „Przegląd Sądowy" 2013, nr 11-12, s. 51-63). W artykule wyrażam zastrzeżenia dotyczące zarówno powrotu do idei, w myśl której zobowiązania mają być składnikami przedsiębiorstwa w znaczeniu przedmiotowym, jak i wobec będącej nowością koncepcji zakładającej, że o ile nabywca przedsiębiorstwa miałby za te zobowiązania odpowiadać w sposób nieograniczony, o tyle odpowiedzialność zbywcy miałaby być ograniczona do

wartości zbytego przedsiębiorstwa. W artykule argumentuję, że tego rodzaju rozwiązanie nie chroni dostatecznie interesów wierzycieli zbywanego przedsiębiorstwa, ponieważ dopuszcza możliwość pogorszenia ich sytuacji bez ich zgody (przejście długów na nabywcę; ograniczona odpowiedzialność zbywcy), a jako takie nie może być zaakceptowane.

Pozostałe publikacje z zakresu prawa handlowego dotyczą problematyki zaskarżania uchwał w spółkach kapitałowych (*Stosowanie przepisów kodeksu cywilnego do wadliwych uchwał zgromadzeń wspólników spółek kapitałowych*, „Przegląd Prawa Handlowego" 2012, nr 4, s. 22-27; *Prawo wspólnika do zaskarżania uchwał*, w: *Prawa i obowiązki wspólników w spółce, spółdzielni europejskiej i spółce europejskiej*, red. A. Witosz, Katowice 2012, s. 62-77) oraz zagadnienia firmy (*Przemiany polskiego prawa firmowego. Wokół (nie)zbywalności firmy*, w: *Zmiany prawodawstwa gospodarczego w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, red. T. Kocowski, K. Marak, *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 362, Wrocław 2014, s. 413-423). W kwestii pierwszej zajmuję stanowisko, w myśl którego przypadki, gdy właściwość (natura) stosunku prawnego spółki handlowej wymagałaby odpowiedniego, a więc nie bezpośredniego, stosowania przepisów kodeksu cywilnego, są – przynajmniej gdy idzie o problem zaskarżania wadliwych uchwał spółek kapitałowych – w rzeczywistości rzadkie. Uważam, że właściwość spółki handlowej nie stoi na przeszkodzie ani uznaniu, że podstawą nieważności uchwał sprzecznych z ustawą jest art. 58 § 1 k.c., ani dopuszczalności stwierdzenia na podstawie tego przepisu, że nieważna jest uchwała mająca na celu obejście ustawy, ani też możliwości stwierdzenia na podstawie art. 58 § 2 k.c., że nieważna jest uchwała sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. W odniesieniu do tej ostatniej kwestii wyrażam w artykule pogląd, w myśl którego, jeżeli uchwała jest sprzeczna z dobrymi obyczajami (zasadami współżycia społecznego) i jednocześnie godzi w interesy spółki lub ma charakter krzywdzący wobec któregoś ze wspólników, to jest ona wzruszalna i można przeciwko spółce wytoczyć powództwo o uchylenie uchwały (art. 249 § 1 i 422 § 1 k.s.h.); jeżeli natomiast uchwała jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego, ale godzi w inne wartości etyczne, takie jak słuszne interesy osób trzecich lub moralność publiczną, uchwała jest bezwzględnie nieważna (art. 58 § 2 k.c.), a przeciwko spółce można wytoczyć powództwo o stwierdzenie nieważności uchwały (art. 252 § 1 i 425 § 1 k.s.h.). Sądzę, że osiągany w ten sposób rezultat jest w pełni prawidłowy także z aksjologicznego punktu widzenia, ponieważ słuszne się wydaje, ażeby surowsza sankcja dotykała uchwały godzące w powszechnie obowiązujące normy moralne (bezwzględna nieważność na podstawie art. 58 § 2 k.c.), aniżeli te, które naruszają wartości w jakimś sensie wewnętrzne dla samej spółki (wzruszalność uchwały na podstawie art. 249 § 1 i 422 § 1 k.s.h.).

W odniesieniu do problematyki firmy zajmuję w wymienionym artykule stanowisko, w myśl którego firma nie jest dobrem osobistym, jak niemal powszechnie się przyjmuje w polskiej doktrynie, lecz jest dobrem majątkowym, mającym konkretną ekonomiczną wartość i stanowiącym zazwyczaj istotny składnik w majątku przedsiębiorcy. Stwierdzenia te doprowadzają mnie do wniosku o wadliwości obowiązującego obecnie unormowania, według którego firma nie może być zbyta (art. 43^9 § 1 k.c.); wniosek ten potwierdzają przywołane w artykule spostrzeżenia innych autorów dotyczące trudności praktycznych związanych ze stosowaniem obowiązującej regulacji. W konkluzji sugeruję powrót do rozwiązania ustawodawczego polegającego na możliwości zbycia firmy; z tego względu akceptuję taką właśnie ideę zawartą w Projekcie księgi pierwszej kodeksu cywilnego.

Dwie kolejne publikacje leżą na styku prawa zobowiązań i części ogólnej prawa cywilnego, a dotyczą szeroko rozumianej odpowiedzialności cywilnej, której problematyka zawsze była mi bliska. Chodzi tu o glosę do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 18.3.2010 r. (V CSK 319/09, „Orzecznictwo Sądów Polskich" 2013, nr 2, poz. 16, s. 118-120) dotyczącą odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomego pełnomocnika, która – jak już wspomniałam – w przypadku działania zawinionego powinna być moim zdaniem ukształtowana szerzej, niż to wynika z obecnego art. 103 § 3 k.c., oraz artykuł poruszający kwestię odpowiedzialności za naruszenie porozumienia przetargowego (*Skutki naruszenia procedury przetargowej przy przetargach fakultatywnych*, w: *Kontrola zamówień publicznych*, red. T. Kocowski, J. Sadowy, Urząd Zamówień Publicznych, Wrocław-Warszawa 2013, s. 363-370). W moim przekonaniu także ta odpowiedzialność powinna być w niektórych sytuacjach ukształtowana bardziej rygorystycznie, a więc w taki sposób, aby podmiot, którego interesy doznały uszczerbku w wyniku naruszenia procedury przetargowej, mógł otrzymać wystarczającą satysfakcję majątkową (odpowiedzialność ograniczona do ujemnego interesu umownego nie zawsze jest tu bowiem wystarczająca).

Kolejna z publikacji dotyczy problematyki znanej w literaturze jako nadużycie zarzutu przedawnienia (*Nadużycie zarzutu przedawnienia przez dłużnika czy nieuwzględnienie upływu przedawnienia ze względu na szczególne okoliczności leżące po stronie wierzyciela – uwagi de lege ferenda*, „Monitor Prawniczy" 2014, nr 5, s. 248-254). W artykule proponuję jednak nieco odmienne podejście do tego zagadnienia, ponieważ sądzę, że w zdecydowanej większości tego rodzaju przypadków chodzi o to, iż wierzyciel wskutek niezawinionych przez siebie okoliczności nie był w stanie wytoczyć we właściwym terminie powództwa, a jednocześnie tylko w nielicznych z tych sytuacji jest to rzeczywiście skutkiem nagannej postawy dłużnika (a ta jest wszak niezbędna dla stwierdzenia stanu nadużycia prawa

podmiotowego). W rezultacie uważam, że warto byłoby rozważyć, czy uregulowanie zawarte w dawnym art. 118 § 3 zd. 2 k.c., a polegające *de facto* na możliwości przywrócenia przez sąd terminu do wytoczenia powództwa, nie byłoby lepszym rozwiązaniem tego rodzaju problemów. Symptomatyczne jest zresztą to, że nie tylko sądy niższych instancji, ale i Sąd Najwyższy w toku argumentacji mającej wykazać, że podniesienie zarzutu przedawnienia jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, także obecnie powołuje się nierzadko na takie fakty jak ten, że opóźnienie w dochodzeniu roszczenia było usprawiedliwione wyjątkowymi okolicznościami oraz że nie było nadmierne, a więc przywołuje dokładnie te przesłanki, które upoważniały sąd do nieuwzględnienia upływu przedawnienia, a które zawarte były w tym nieobowiązującym już dziś przepisie.

W moim dotychczasowym dorobku naukowym znajduje się ponadto monografia *Prawo prywatne w systemie Heglowskiej filozofii prawa* (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, ss. 109). Należałoby ją sytuować na styku filozofii prawa i doktryn prawnych, uważam jednak, że moje cywilistyczne nastawienie pozwoliło na spojrzenie na tę problematykę w oryginalny sposób. Główną tezą monografii jest stwierdzenie, w myśl którego Hegel, mimo swej ogromnej wiedzy szczegółowej z zakresu ówczesnego prawoznawstwa, zagadnienia prawa prywatnego zdecydowanie zmarginalizował, nie doceniając ich rzeczywistej wagi dla funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa (które starał się wszak w swych pracach przedstawić). W monografii, a także w poprzedzającym ją artykule (*Wolność ducha jako podłoże zjawisk prawnych – Heglowskie określenie prawa*, w: *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, nr 78, *Nauki Społeczne*, red. A.A. Kamiński, Wrocław 2009, s. 11-21), zwracam też uwagę na oryginalne ujęcie przez Hegla istoty prawa i zjawisk prawnych. W tym akurat zakresie myśl Heglowską należy uznać za w tym sensie nowoczesną, w jakim za istotę prawa nie uznawał on przymusu i sankcji, lecz ochronę wolności i autonomii podmiotów (określaną w jego terminologii jako wolność i urzeczywistnienie ducha obiektywnego).

Ostatnią, a więc najnowszą z moich publikacji, stanowi artykuł *O potrzebie uchylenia art. 412 k.c. i zasadności wprowadzenia reguły wyłączającej żądanie zwrotu świadczenia niegodziwego*. Jest to tekst referatu, który został przeze mnie przygotowany i wygłoszony w trakcie V Ogólnopolskiego Zjazdu Cywilistów, który odbył się w dniach 26-27.09.2014 roku w Poznaniu (opublikowany w: *Współczesne problemy prawa zobowiązań*, red. A. Olejniczak, J. Haberko, A. Pyrzyńska, D. Sokołowska, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 728-742). Główną tezą artykułu jest stwierdzenie, w myśl którego obowiązująca obecnie regulacja odnosząca się do problemu świadczenia niegodziwego jest wysoce niezadawalająca.

Po pierwsze bowiem, sam przepadek niegodziwego świadczenia na rzecz Skarbu Państwa nie mieści się w zakresie dopuszczalnego zakresu realizacji przez prawo cywilne funkcji represyjnej, jest pozostałością socjalistycznej wizji prawa cywilnego jako gałęzi mającej realizować także zadania o charakterze publicznoprawnym, a ponadto budzi poważne wątpliwości co do swej zgodności z art. 46 Konstytucji i podstawowymi zasadami prawa karnego. Po drugie zaś, nieorzeczenie przez sąd przepadku także prowadzi na gruncie aktualnego stanu prawnego do sytuacji, którą trudno jest zaakceptować, ponieważ pozwala niegodziwemu świadczącemu dochodzić zwrotu spełnionego świadczenia, a sąd cywilny naraża na konieczność zajmowania się sprawami, w których doszło do tego rodzaju niemoralnych przesunięć majątkowych. W związku z tym formułuję w artykule dwie tezy *de lege ferenda*. Pierwsza wskazuje na potrzebę uchylenia art. 412 k.c. w jego obecnym brzmieniu; druga postuluje wprowadzenie przepisu, który byłby wyjątkiem od art. 410 k.c. w tym sensie, że wyłączałby roszczenie kondykcyjne w przypadku, gdyby jego przedmiotem było świadczenie niegodziwe. Uważam bowiem, że najbardziej prawidłowym rozwiązaniem problemu świadczenia niegodziwego jest pozostawienie dobrowolnie spełnionego świadczenia niegodziwego (najczęściej zapłaty) w rękach odbiorcy, natomiast nie stanowi poprawnego, cywilistycznego rozwiązania tego problemu ani możliwość orzekania przepadku takiego świadczenia na rzecz Skarbu Państwa (jest to rozwiązanie błędne konstrukcyjnie, gdyż stanowi środek represyjny, typowy dla prawa karnego), ani dopuszczenie, by niegodziwy świadczący mógł od odbiorcy dochodzić zwrotu spełnionego świadczenia (jest to rozwiązanie niepoprawne z aksjologicznego punktu widzenia; podzielam bowiem sformułowaną już dawno w literaturze ocenę, w myśl której naganność moralna zachowania osoby spełniającej świadczenie niegodziwe, tj. płacącej za dokonanie czynu niegodziwego, jest większa niż niemoralność osoby, która zapłatę taką przyjęła).

Do mojego dorobku naukowego po uzyskaniu stopnia doktora należą także publikacje z zakresu etyki oraz filozofii, wymienione w załączniku nr 4 (w punkcie Q – inne osiągnięcia) do niniejszego autoreferatu, których tu jednak szczegółowo nie omawiam, gdyż nie mieszczą się one w obrębie ściśle rozumianej dziedziny nauk prawnych. Uważam jednak, że to szersze przygotowanie naukowe pozwala mi na bardziej dojrzałe i wszechstronne uchwycenie niektórych przynajmniej problemów, jakie rozważane są na terenie prawoznawstwa. W szczególności sądzę, że ta rozległa perspektywa umożliwiła mi potraktowanie tematu rozprawy habilitacyjnej w sposób maksymalnie pogłębiony, nieograniczający się bowiem do literatury cywilistycznej, ale szeroko odwołujący się do piśmiennictwa z zakresu teorii i filozofii prawa, a także etyki.

Magdalena Wilejczyk